

Magdalena Adamowicz: Kołęda, opłatek i puste miejsce przy stole

Barbara Szczepiła
bszczepi@praca.pl



Ludzie

Ciągle czuję się żoną Pawła, nie wdową, ale żoną – mówi Magdalena Adamowicz.

Ta śmierć to ciągle niezblizniona rana.

Mówi się, że czas leczy rany, ale to nieprawda. Gdy myślę o tym, co się stało, tzy same napływają do oczu. Przypominają się te straszne dni, przeżywamy je z dziewczynkami stale na nowo... A teraz zbliża się Boże Narodzenie, pierwsze bez Pawła. Takie rodzinne święta, opłatek, kołędy - i to puste miejsce przy stole... Puste miejsce. - Dlaczego Pan Bóg na to pozwolił? - pyta mnie dziewięcioletnia Teresa.

Wigilia u rodziców?

Pozornie wszystko odbędzie się tak jak zawsze, zgodnie z tradycją, ale jednak zupełnie inaczej, bo bez Pawła. Najpierw na wcześniejszą Wigilię pójdziemy do rodziców męża, będzie tam Piotr, jego brat z rodziny, przyjedzie siostra teściowa. Potem pojedzie z córkami do moich rodziców. Jak co roku pójdziemy na Pasterkę, zanojujemy i spędzimy resztę świąt.

Przypominają się ostatnie wspólne święta?

Tamto Boże Narodzenie było nietypowe. Pojechaliśmy do Antoniny, która uczyła się w Stanach Zjednoczonych. Paweł - tylko na parę dni, bo nie chciał rozstawać się na dłuższą w Gdańskiem. Bardzo przeżywał też, że spędzamy święta bez jego rodziców. Wigilia była u znajomych Polonusów, tradycyjna, barszcz i pierogi i tak dalej, potem ruszyliśmy w podróż do San Francisco, wzdłuż zachodniego wybrzeża, podziwiając fantastyczne widoki, zwiedzając i odpoczywając. Dziewczynki się cieszyły, wreszcie miały tatę dla siebie. W sobotę piątego stycznia odprawiliśmy Pawła na lotnisko. Teresa bardzo płakała...

Córkę są teraz z panią w Brukseli?

Tunia chce zdawać maturę międzynarodową, zależy jej na dyplomie IB, więc wybrała



Magdalena Adamowicz: To obrączka Pawła. Stale ją noszę

odpowiednie liceum tutaj. Zaangażowała się w prace Klubu Myśli Politycznej, działa także jako wolontariuszka Szlachetnej Paczki, ostatnio piekła ciasta na kiermasz. Teresa jest ze mną, chodzi do międzynarodowej szkoły dla dzieci parlamentarzystów i urzędników Parlamentu Europejskiego. Są tam różne sekcje, między innymi polska, w której się uczy. Oczywiście podczas świąt będzie my razem.

Przyjeżdża pani do Gdańska, wchodzi do mieszkania...

Przy wejściu stoi duża fotografia Pawła. Patrzę na niego, mówię do niego... Latem miałyśmy pojechać z córkami na Kaszuby. Wyjazd zaplano-

waliśmy jeszcze razem z mężem. Pamiętam, że córki były na dole w samochodzie, a ja nie mogłam wyjść z mieszkania. Patrzyłam na to zdjęcie i mówiłam do niego z pretensją: - No przecież mieliśmy jechać razem...

W jego pokoju nic się nie zmieniło?

Wszystko jest na swoim miejscu, tak jak było. Ale z czasem zamierzam przekazać jego bibliotekę do Europejskiego Centrum Solidarności. ECS to była jego idea, jego drugi dom. Zagałęm do tych książek i trafiłam na podkreślenie ołówkiem akapity i zdania, które wydawały mu się ważne. I widzę go siedzącego przy biurku. Nieraz wstawał o czwar-

tej, piątej rano i coś pisał, czytał...

Mowa nienawiści bardzo ciężko doświadczyła waszą rodzinę. Zajmuje się pani tym tematem w Parlamencie Europejskim.

W Parlamencie Europejskim mam większe możliwości działania, choćby dlatego, że mój głos słycać nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. To istotne, bo nienawiść i związane z nią zjawiska, takie jak fake newsy, manipulacje, dezinformacje, inżynieria społeczna nie znają granic. To się rozlewa na całą Europę, na cały świat. Trzeba opracowywać regulacje prawne nie tylko dla jednego kraju, ale dla całej Unii, i to w taki sposób, żeby nie moż-

na było ich omijać w cyberprzestrzeni. Wprowadzenie regulacji europejskich powinno zapewnić jakiś ład w tej dziedzinie. To oczywiście musi potrwać. Proces regulacyjny w tak kontrowersyjnej sprawie zajmie pewnie więcej niż jedną kadencję.

Kontrowersyjnej?

Wiele tegich głosów zastawia się nad tym, gdzie kończy się wolność słowa, będąca ostoją demokracji, a zaczyna mowa nienawiści. Dziś nie mamy jeszcze nawet definicji mowy nienawiści. W kodeksach karnych znajdują się wprowadzające pewne ograniczenia dotyczące nawoływania do aktów nienawiści w stosunku do enumeratywnie wyliczonych grup, ze względu na ich pochodzenie etniczne, wyznanie, preferencje seksualne. Ale dziś mowa nienawiści rozlewa się szerokim strumieniem poza tę listę. Może dotyczyć każdego. Najgroźniejsze jest to, że adresuje się ją do dzieci i młodzieży. Dlatego tak ważna jest dla mnie edukacja. Na początku listopada udało mi się zorganizować w Parlamencie Europejskim publiczne wysłuchanie dotyczące wolności słowa i mowy nienawiści. Zaprosiliśmy ekspertów, przyjechała m.in. pochodząca z Gdańska Maria Mazurkiewicz, która zajmuje się tymi tematami. W swoim wystąpieniu przedstawiła przykłady stosowania mowy nienawiści z polskiej telewizji publicznej.

Także dotycząca Pawła Adamowicza?

Rada Etyki Mediów stwierdziła, że w TVP wyemitowano około stu programów o Pawle Adamowiczu, w których pojawiła się mowa nienawiści. Ekspertka przypomniała, że były one powtarzane na różnych antenach tego nadawcy, więc łącznie, jak wyliczono, emitowano je 1700 razy! Po tym wysłuchaniu zlecono mi przygotowanie raportu na temat mowy nienawiści. To moja pierwsza kadencja w Parlamencie Europejskim więc zostałam wyróżniona. Raport może zakończyć się nawet inicjatywą ustawodawczą. Rozmawiałam już kilka razy z przewodniczącą Komisji Europejskiej, panią Ursulą von der Leyen i z wiceprzewodniczącą, panią Verą Jourową. Obie podkreślały wagę tego tematu.

Jest zatem szansa, że wytyczne, które znajdują się w raporcie, posłużą do przygotowania konkretnych rozwiązań legislacyjnych. Podkreślę raz jeszcze: najważniejsza jest edukacja, przygotowanie programów, warsztatów, nawet dużych imprez angażujących młodzież i dzieci. Chodzi o to, by uzmysłowić im zagrożenie, pobudzić do empatii wobec ofiar hejtu.

Do czułości - jak mówi Olga Tokarczuk.

No, właśnie. To adekwatne i piękne słowo. Ostatnio zabrałam głos na forum Parlamentu Europejskiego w obronie godności osób LGBT, ściślej przeciw proklamowaniu niektórych gmin w Polsce „strefami wolnymi od LGBT”. Jest takich gmin już około dziewięćdziesięciu. „Donosićielka” i „zdrajczyni narodu” to najłagodniejsze określenia, jakimi mnie za to obrzucono w kraju. Przesłałam czytać takie wpisy. Robię swoje. Trzeba też podkreślić rolę sądów w walce z mową nienawiści. Oczywiście - wolnych sądów i niezawisłych sędziów. Ważne jest także objęcie opieką osób pokrzywdzonych przez hejt, bo dziś są one często pozostawione same sobie. Popadam w depresję, zdarzają się samobójstwa... Wiele jest w tej materii do zrobienia. Nie podołam temu w pojedynkę, potrzebne jest poparcie ludzi dobrej woli. Liczę na współpracę ludzi kultury, pisarzy, dziennikarzy.

Olga Tokarczuk w swoim przemówieniu Noblowskim mówiła też o mowie nienawiści.

To było piękne! Na Tweeterze zacytowałam fragment jej wystąpienia: „Zalew obrazów przemocy, głupoty, okrucieństwa, mowy nienawiści, rozpaczliwie równoważone są przez wszelkie „dobre wiadomości”, ale nie są one w stanie ujarzmić dojmującego wrażenia, które trudno jest nawet zwerbalizować: Coś jest ze światem nie tak”. Gdyby Olga Tokarczuk chciała zaangażować się w walkę z hejtem, byłoby wspaniale. Każde słowo laureatki Nagrody Nobla ma przeciw swoją wagę. Zdaję sobie sprawę, że jest teraz bardzo zajęta, ale mam nadzieję, że z czasem da się realizować wspólnie jakiś projekt związany z tym proble-

mem. Paweł znał Olge, byli na ty, do mnie też od razu mówiła po imieniu. Jest osobą bardzo bezpośrednią, niezwykłe sympatyczną. Poznałyśmy się niedawno na targach książki we Frankfurcie.

Oglądała pani transmisję uroczystości ze Sztokholmu?

Oglądałyśmy z Antoniną to wydarzenie i lzy same płynęły do oczu. Powiedziałam do córki: - Gdyby tata był z nami, pewnie też by się bardzo wzruszył, a przede wszystkim byłby dumny, że polska pisarka dostała tę nagrodę... Ciągle wszystko odnoszę do męża, ciągle zastanawiam się, co on by zrobił, co by powiedział. Jest stale obecny, jest obok mnie.

Prawie rok trwa badanie stanu psychicznego zabójcy. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że rodzina kwestionuje wyniki dotychczas przeprowadzonych ekspertyz.

Otrzymałam te ekspertyzy, ale nie jestem w stanie ich czytać. To zbyt bolesne. Zajmuje się tym Piotr, brat męża. Okazuje się, że nie wszyscy eksperci podzielają opinie tych, których zatrudniła prokuratura.

W „Dzienniku Bałtyckim” ukazała się rozmowa z Piotrem Niemczykiem, analitykiem służb specjalnych. Twierdzi on, że atak Stefana W. na prezydenta Adamowicza ma wszelkie cechy zamachu terrorystycznego...

To mówi człowiek, który zna się na terroryzmie. Nie mam wątpliwości, że zamach na Pawła był przemyślany, precyzyjnie zaplanowany i wykonany. Czy tak działają ludzie chorzy, czy terroryści?

Matka zabójcy chce się z panią spotkać. Zgodzi się pani?

Nie bardzo podoba mi się, że ta pani chciałaby zrobić z tego fakt medialny. W bazylice NMP przy urnie. Rozmawiałam z Antoniną, też odradzała mi to spotkanie. Teraz więc się z nią nie zobaczę. Może kiedyś, w cztery oczy... Jest mi jej szkoda, nie jest przecież winna temu, co zrobił jej syn. Rozmawiam z moją teściową, osobą głęboko wierzącą, tragicznie dotkniętą tym morderstwem. Mówi: mnie jest łatwiej niż jej, bo wiem, że Paweł był dobrym człowiekiem, wierzę, że jest w niebie i że się z nim spotkamy, a matka mordercy musi żyć z ciężarem przestępstwa, które popełnił jej syn.

Czego dowiedziała się Pani o ludziach w ostatnim roku?

Więcej dobrego niż złego. Przekonałam się, że gdańszczanie i Pomorzanie darzyli Pawła sympatią i szacunkiem, a nawet miłością. Tyle dobra się po jego śmierci wylało... Myślę między innymi o obchodach rocznicy pierwszych wolnych wyborów 4 czerwca 1989 roku. Paweł już w Ameryce mi o tym opowiadał, a potem znalazłam na jego biurku notatki dotyczące przygotowań do tego święta. I do kolejnych wyborów, bo chciał zachęcić gdańszczan, by gremialnie wzięli w nich udział, chciał przekonać, że to nie tylko obywatelski obowiązek, ale i przywilej. Sami możemy decydować o swoim życiu, o przyszłości! Budował w mieście tkankę społeczną złożoną z zaangażowanych obywateli, organizował konkursy dla młodych, by ich wciągać do działalności społecznej, wiedział, że ogień trzeba nie tylko rozniecić, ale też go stale podtrzymywać. Marzył, że w Polsce, jak w Szwecji osiemdziesiąt procent obywateli będzie chodzić na wybory. To jego marzenie w jakimś stopniu się spełniło, frekwencja była duża, głosowało 72 procent gdańszczan.

Ciągle wszystko odnoszę do męża, ciągle zastanawiam się, co on by zrobił, co by powiedział. Jest stale obecny, jest obok mnie

Wspomniała pani o instytucie...

Planuję utworzenie Instytutu Pawła Adamowicza, który by rozwijał jego myśl. Dotyczyłoby to przede wszystkim tematyki miasta i samorządu, ale nie tylko, był przecież politykiem wszechstronnym. Instytut ma być wzorowany na tego typu placówkach, które działają w krajach Europy Zachodniej i w USA. Z jednej strony ma archiwizować pamiętki po Pawle, ale także kontynuować jego idee. Instytut ma być jak Paweł - otwarty na różne poglądy, merytoryczny, patrzący w przyszłość, szukający rozwiązań. Działalność instytutu nie przywróci nam Pawła, ale będzie rozwijać jego idee.

W rocznicę zamachu, 13 stycznia 2020 roku zostanie odsłonięta tablica poświęcona prezydentowi Pawłowi Adamowiczowi.

W miejscu, w którym został zaatakowany.

Na lańcuchku na szyi nosi pani obrączkę.

To obrączka Pawła. Stale ją noszę. Ciągle czuję się jego żoną. Nie wdową, ale żoną. @



Dariusz Szreter
dariusz.szreter@pobk.poznan.pl

BEZ CHOINKI SIĘ DA, BEZ POLITYKI - NIE

Czarne jest czarne

Niegdyś pisano listy do świętego Mikołaja z prośbą o wybrany prezent. W niektórych krajach dodatkowo panował też zwyczaj, by tej nocy, kiedy miał dostarczyć podarki, zostawić mu

mleko i ciasteczka. Po pustym kubku i okruszkach poznawano, że prezenty zostały już dostarczone. Dziś, dzięki „ciasteczkowemu” śladowi w komputerze, nie tylko święci wiedzą dokładnie o naszych najskrytszych pragnieniach. A to, czego jeszcze nie ogamia algorytm - uzupełniają badania firm marketingowych. Zjednego z nich wynika, że zakup choinki w tym roku planuje ok. 70 proc. Polaków. Pozostali już wiedzą, że prezentów nie dostarcza zażeń Gwiazdor czy Aniołek, ale kurier, który zostawi je nie pod świątecznym drzewkiem, ale w najbliższym kiosku lub paczkomacie.

W innych badaniach wyczytałam, że 60 proc. Polaków, którzy spędzą święta w gronie rodzinnym, stresuje się perspektywą rozmów przy wigilijnym stole. Szczególnie niepożądanym tematem konwersacji jest polityka. A przecież polityką jest dziś niemal wszystko. Tak jak na rysunku Andrzeja Milewskiego (bardziej znanego jako Andrzej Rysuje), gdzie na początku kolacji wigilijnej pani domu wyraża życzenie, by nie podejmować tematów mogących doprowadzić do niesnasek, po czym natychmiast wybucha karczemna awantura o to, czy dodatkowe nakrycie

przeznaczone jest tylko dla niezapowiedzianego gościa, czy może także dla gości.

Biorąc pod uwagę współczesne wzorce karier oraz bohaterów naszej masowej wyobraźni, trudno też uciec od tematów bieżących przy składaniu życzeń. Bo przecież czegoż możemy bardziej pragnąć dla naszych bliskich, niż tego by przeszli przez życie niegibnąc przed nikim karku, jak Marian Banaś, nie musząc się po wszystkim niczego wstydzić, jak Stanisław Piotrowicz i pobierając emeryturę tej wysokości, co Jarosław Kaczyński? Czego i Państwu serdecznie życzę. @

REKLAMA

02942711

Lotteria ŚWIĄTECZNA
Milion szans na miliony

Do wygrania 1 000 000 zakładów Lotto!

2 x Toyota Yaris

20 x ASUS ZenBook

290 x karta prezentowa 1000 zł

200 x ten opeminkowy 500 zł

Weź udział w Loterii do 31 grudnia 2019 r.

Patent, udziela kupon loterii promocyjny!
Regulamin loterii dostępny na www.lotteriaswiateczna.pl. Skończone promocyjne tiry do 26 listopada 2019 r. do wygrania pełen budżet promocyjnych przewidzianych przez organizatora, nie dłużej jednak niż do 31 grudnia 2019 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 27, 01-728 Warszawa

Graj w punktach LOTTO i na lotto.pl